NASZE PISEMKO



WYCHODZI KAŻDEGO MIESIĄCA STARANIEM UCZNIÓW
GIMNAZJUM PAŃSTWOWEGO W KATOWICACH

ROK III — CENA EGZ. 50 GR. — NR. 8

NASZE PISEMKO

MIESIĘCZNIK UCZNIÓW GIMN. PAŃSTW. w KATOWICACH

ROK III * KATOWICE, DN. 5-GO KWIETNIA 1930 R. * NR. 8

WESOŁYCH ŚWIĄT

życzy wszystkim Czytelnikom i Przyjaciołom „Naszego Pisemka“

REDAKCJA

Od Redakcji!

I oto z dniem wydania niniejszego numeru mijają trzy lata od chwili, kiedy to ówczesna klasa szósta naszego zakładu, a obecnie ósma, ożywiona chęcią podniesienia ideałów młodzieży, ideałów po Wielkiej Katastrofie zaniedbanych, jeżeli już nie zarzuconych, powzięła szczytny zamiar stworzenia płaszczyzny, na której wszyscy, i najmłodsi, mogliby wylać na szary papier drukarski nurtujące w nich ich uczucia i myśli. Raz kiełkująca myśl znalazła żywy oddźwięk nietylko wśród was, kochani koledzy, lecz także w kołach społeczeństwa; dzięki wydatnej pomocy finansowej, która to kwestja stanowi o „być lub nie byc“ każdego, chociażby najskromniej wydawanego czasopisma, powstało „Nasze Pisemko“, zrazu w ubogiej szacie, lecz później, gdy pelni zapału dla owoców swej żmudnej pracy koledzy kl. VI-tej ujęli pewnie w swe ręce stronę materjalną wydawania „Pisemka“, wtedy to uzyskało ono ozdobną szatę zewnętrzną, dobry papier, co więcej, pojawiły się ilustracje, wykonane zadowalającą techniką; przyczyniły się one niemało do wzrostu poczytności czasopisma.

Koledzy nasi, posunąwszy się o jeden szczebel wyżej na drabinie hierarchji gimnazjalnej, prowadzili z pełnem poświęceniem się i ofiarnością pracę żmudnego dzieła, starali się niestrudzenie o podniesienie tak poziomu, jak i o rozszerzanie wciąż skali zainteresowań czytelników, które doznawały zawsze ze strony redakcji

najżyczliwszego przyjęcia. Powstały różne działy, artykuły z rozmaitych dziedzin, nietylko literatury i sztuki, lecz także nauk ścisłych, stały się wyrazem uczuć i dążeń młodocianych Żeromskich i Lindbergh'ów, uzupełniane beztroskim humorem i miłą rozrywką przy rozwiązywaniu szarad.

I dzisiaj, biorąc do ręki ów ostatni numer doskonały prawie pod każdym względem, ma każdy z członków Komitetu Redakcyjnego VIII a prawo z podniesionem czołem stanąć naprzeciw nowego pokolenia, wstępującego dopiero w pełne pracy tory, wyorane mozolnie przez naszych kolegów z kl. VIII, i powiedzieć: „Dokonaliśmy wielkiej rzeczy, prowadźcie ją, wy młodsi, dalej".

Tu więc, na pierwszych łamach numeru, wydanego już przez nowy Komitet Redakcyjny, składamy imieniem kolegów całego naszego zakładu, pełni wdzięczności za olbrzymi wysiłek, dokonany nad wydawnictwem „Naszego Pisemka", składamy imieniem przyszłych pokoleń, które po nas nastąpią kiedyś, gdy i my, opuściwszy szare mury gimnazjum będziemy szukać chleba, borykając się z bezlitosnem życiem, składamy niniejszem najszczersze, z głębi serca pochodzące podziękowania pierwszej ustępującej Redakcji, której dziełem jest powstanie „Naszego Pisemka".

— — — — — — — — — — — — — — — —

Z prawdziwą wdzięcznością będziemy od naszych, ustępujących wskutek matury kolegów, przyjmować w przyszłości cenne rady i wskazówki, które przyczynią się niechybnie do dalszego owocnego rozwoju „Naszego Pisemka".

Skład nowego Komitetu Redakcyjnego przedstawia się następująco:

Redaktor Naczelny: Sven Marjan Wolff, kl. VI a.

Administracja: Jan Młodzianowski, kl. VII a.; T. Malawski, kl. V b.

Dział humoru: Tadeusz Gadlec, kl. VI a.

Dział zagadek: Ryżewski Jerzy, kl. VII.

Kronika literacka: Olgierd Kwiatkowski, kl. VII.

Kronika: Szymiczek Franciszek, kl. VII.

Ogłoszenia: S. M. Wolff, kl. VI a i Młodzianowski J.

ADAM DAWIDOWICZ, kl. VIII a.

ZMARTWYCHWSTAN JEST!

Dopełniło się . . .

Wszystko, co się dopełnić musiało.

Groza i ciemność zawisły nad światem. Szyderczy śmiech szatana zabrzmiał w powietrzu, aż drgnęła ziemia jakby szarpnięta bólem istota żywa, rozpadła się zasłona kościelna, gromy biły i olbrzymie krwawe błyskawice rozdzierały niebios sklepienie.

A tam, na Wzgórzu Śmierci, na hańbiącem drzewie krzyża jaśnieje Nazareńczyka blade ciało. I od tej chwili pod stopy krzyża tego — dążyć będzie w smutku i cierpieniu świat cały, poprzez wszystkie wieki.

Wielka jest zaiste moc złości ludzkiej i wielką potęgą ducha ciemności, gdy mu chwilowe panowanie nad światem oddane zostanie! Zali danem nam będzie oczyma ziemskiemi oglądać triumf Swiatła nad Ciemnością?

Zali zmartwychwstanie?

A oto rano dnia trzeciego powstał z grobu żywy i w chwale majestatu swego, i wielkie się stało ziemi trzęsienie. A od bojaźni strażnicy, co grobu strzegli, jakoby gromem rażeni na twarze popadali. Niezniszczalna i wieczna jest Moc Boża!

Bo nadszedł ów jasny, słoneczny dzień przepowiedziany, gdy rozproszyły się mroki i wstały świty Zmartwychwstania. Człowiek przez mękę krzyża wrócił do Ojca swego.

Zmartwychwstan jest!

. . . Oto są słowa, które tysiąca lat przebiegły przestrzenie, rozległy się wśród piasków pustyni i przestworzy morskich. Oto święto świata całego, oto dzień uroczystości nad uroczystościami!

A Swiatło z Ciemności — życie ze śmierci się zrodziło i nastał dzień, który jest triumfem życia nad śmiercią.

Przeto zniknęły w pamięci, jak w świetle dnia mgły nocne, wszelkie troski i cierpienia ziemskie — a z miljonów piersi dobyta pieśń radości i triumfu wznosi się w błękit kwietniowego poranka:

Zmartwychwstan jest!

MALAWSKI TADEUSZ, kl. V b.

PRIMA APRILIS.

Inżynier górniczy pan Lubecki wrócił około godziny dziesiątej wieczorem do domu. Był zmęczony, gdyż oprowadzał wycieczkę po kopalni i przez dwie godziny prawie bez przerwy mówił. To też z największą radością wyciągnął się w łóżku z zamiarem dwunastogodzinnego snu, gdyż nazajutrz przecież była niedziela. Po chwili w pokoju zapanowała cisza, przerywana tylko miarowym oddechem śpiącego. Już kilka godzin spał strudzony inżynier, gdy nagle dzwonek telefonu zbudził go. Chcąc nie chcąc wstał i chwycił słuchawkę.

„Hallo, tu inżynier Lubecki".

„Tu mówi dyrektor kopalni Stolski. Panie inżynierze, na kopalni straszny wypadek! Chodnik wykopany przed dwoma miesiącami runął i zagrzebał około 30 ludzi. Niech pan jak najprędzej przyjedzie." — Dobrze, panie dyrektorze, za pół godziny będę.

Pan Lubecki położył słuchawkę i, przeklinając los, począł się ubierać.

„To właśnie dzisiaj musiał się zawalić ten chodnik, gdym ja taki zmęczony. Djabliby tego dyrektora wraz z chodnikiem wzięli!"

Nie minęło kilkanaście minut, gdy inżynier skończył się ubierać i wypadł na ulicę, pustą o tym czasie. Po chwili pędził taksówką ku kopalni. Gdy auto się zatrzymało przed wejściem do kopalni, inżynierowi aż włosy stanęły, skoro usłyszał sumę wymienioną przez szofera.

„Dziesięć złotych i siedemdziesiąt groszy". Z ciężkiem sercem dał szoferowi 10 zł., nie czyniąc mu żadnej uwagi, gdyż się bardzo spieszył. Wpadł do budki przy wejściu i trącając drzemiącego przy stole woźnego spytał:

„Przy którym szybie wypadek?" Woźny zerwał się i zdumiony popatrzał na inżyniera.

„Żadnego wypadku nie było. Nikt nie telefonował".

Inżynier już otworzył usta, by znowu coś powiedzieć, gdy zadzwonił telefon. Chwycił więc słuchawkę i usłyszał głos: „Czy jest tam już inżynier Lubecki?". „Jestem przy aparacie. Gdzie wypadek?" Na te słowa usłyszał głośny śmiech, a potem znowu głos:

„Tu mówi Władek, twój przyjaciel, który przed chwilą z tobą mówił, jako dyrektor Stolski. Zapomniałeś przyjacielu, że to dziś prima aprilis. Idź do domu i wyśpij się. Dobranoc."

Inżynier rzucił słuchawkę i wybiegł z budki. Był zły na siebie i na Władka. Rzeczywiście, ci „przyjaciele" są czasami gorsi od nieprzyjaciół, a szczególnie w dzień pierwszego kwietnia. Inżynier wrócił do domu i położył się, jednak nie mógł długo zasnąć:

Strasznie żałował owych dziesięciu złotych za taksówkę.

J. MŁODZIANOWSKI, kl. VII.

NA DZIEŃ ZMARTWYCHWSTANIA.

Zadzwonią we wszystkie dzwony z katedry śląskiej. Rozkołysze się i wielki Zygmunt, który głosił niegdyś potęgę Jagiellonów. I rozdzwonią się wszystkie dzwony na szerokiej ziemi polskiej, dzwony wspaniałych świątyń

kamiennych i cichych, wiejskich kościółków i wszystkie będą bić radośnie, co najsilniejszem tętnem swych serc, bo przypadło im w udziale wielbić chwałę zmartwychwstałego Pana Zastępów.

Ileż razy ich dźwięki — po głuchych, ostatnich dniach Wielkiego Tygodnia — budziły w nas radość i wesele, ale nie tak wielką, jak dzisiaj kiedy jesteśmy wolnymi synami Zmartwychwstałej Ojczyzny.

Długo byliśmy w niewoli i tak było lata, całe dziesiątki lat i tylko gdzieś w najgłębszych tajnikach dusz polskich żyła wiara, że przecież i dla nas nadejdzie święto Zmartwychwstania.

I nadszedł ten czas . . .

Już po raz jedenasty i potężny Zygmunt i ciche sygnaturki wiejskich kościółków będą ogłaszać i nam i światu całemu, żeśmy ze śmierci niewoli zmartwychwstali. Dzwony, choć teraz głoszą nam tylko radość bez smutku, to przecież nie biją jeszcze pełną, radością. I tak być musi: Bóg jednym samorzutnym czynem z śmierci krzyżowej wstał w boskiej Swej Chwale, narody zaś iść muszą drogą zmartwychwstania dłuższą i znojniejszą Polska zmartwychwstała nie samym wynikiem wojny światowej, ale kamień swój grobowy odważali, nawet w swoich klęskach wszyscy, którzy w przeszłości za jej wolność umierali lub dla jej wolności żyli, od Tadeusza Kościuszki, poprzez glorję napoleońskich Legjonów polskich, bohaterskie porywy Powstania Listopadowego, wzruszającą tragedję Insurekcji Styczniowej, sybirskie męki wygnańców i Legjony Piłsudskiego.

Aż nastał rok 1918, podważany ciągle ten kamień ostatecznie odchylił się i Polska powołana została do nowego życia, do osiągnięcia tej dawnej chwały i świetności, jaką posiadała niegdyś. Nigdy zaś bardziej nie czuje tego serce polskie, jak właśnie w tej radosnej chwili, kiedy święto Zmartwychwstania Chrystusa łączy się z odrodzeniem Ojczyzny.

Gdy i tego roku rozdzwonią się dzwony, niechaj głos ich w skupieniu religijnem, tak radośnie słuchany, jako dzień triumfu Chrystusa w sercu patrjotycznem będzie i głosem radości tego, co się już dokonało i pobudką do podjęcia dalszego pochodu, Zmartwychwstania w przyszłości ku dawnej potędze Chrobrych.

Prezes „Kółka Miłośników Lotnictwa". JANUSZ KAMSKI, kl. VI a.

LOTNICTWO SPORTOWE W POLSCE.

Dzisiaj, po 27 latach wytężonej pracy twórczej na polu lotnictwa dają się wyraźnie zauważyć trzy oddzielne grupy płatowców: wojskowa, komunikacyjna i sportowa. Przed tą ostatnią, otwierają się dziś na całym świecie szerokie widnokręgi.

Rozwój samolotu sportowego zaczyna się właściwie dopiero od roku 1918, czyli od zakończenia wojny światowej. Wojna światowa bowiem, jakkolwiek przyśpieszyła rozwój silnika lotniczego i płatowca, to jednakowoż wypaczyła pierwotną ideę lotnictwa, jaką się kierowali pierwsi jego pionierzy. „Zbudować samolot komunikacyjny i sportowy", tak brzmiała ich dewiza. Jednak w czasie wojny panują-

cem było jedynie hasło „Lotnictwo dla wojska“. To też wojna stworzyła typ samolotu o ogromnym silniku, którego moc częstokroć przekraczała nawet 1000 M.K. Były to więc istne pożeracze benzyny, o bardzo małej wydajności aerodynamicznej.

Wojna jednak minęła, a rok 1918 przyniósł zwrot w technice lotniczej. Wysiłki konstruktorów zostały skierowane ku zmniejszeniu mocy silnika, a ku podniesieniu natomiast wydajności aerodynamicznej całego płatowca. Chodziło bowiem o dostosowanie lotnictwa do użytku prywatnego czyli o uczynienie samolotu wygodnym i tanim w użyciu. Pierwsi konstruktorzy, samolotów sportowych wzorowali się na płatowcach myśliwskich oraz pościgowych, mających dużą szybkość, mały opór szkodliwy, a dużą wydajność aerodynamiczną.

Praca taka jednak nie dawała nadzwyczajnych wyników. Więc zaczęto przeprowadzać szczegółowe badania nad grubemi profilami skrzydeł. Profil gruby ma tę zaletę, że można budować skrzydła wolnonośne czyli, że nie potrzeba używać do zewnętrznego usztywnienia skrzydła różnych pomocniczych linek, zastrzałów i stojaków. Używszy więc do budowy skrzydła profilu grubego, nie tracimy na sile nośnej a oszczędzamy oporu szkodliwego. Do bardzo dobrych wyników w tej dziedzinie doszło laboratorjum aerodynamiczne w Göttingen oraz Instytut Aerodynamiczny w Warszawie. Uzyskawszy takie nowe udogodnienie konstrukcji rozpoczęto b. wydajną a wytrwałą pracę wielu konstruktorów. Takim pierwszym konstruktorem w Polsce był p. Dąbrowski, student Polit. Warszawskiej.



Awionetka p. Dąbrowskiego — pilot p. Babiński.

On to w 1924 roku zbudował własnoręcznie pierwszy polski samolot sportowy; był to dwupłat wolnonośny, jednomiejscowy, o bardzo małych wymiarach. Przy pierwszej próbie nie chciał aparat oderwać się od ziemi, a to z powodu małej wady silnika oraz podwozia. Po usunięciu wad, samolot pilotowany przez pilota p. kpt. Babińskiego wykazał duże zalety w powietrzu. W następnych latach ukazuje się na horyzoncie polskiego lotnictwa sportowego Sekcja Lotnicza Polit. Warsz., następnie współpracownicy fabryk lotniczych, oraz br. Działowscy z Krakowa. Członkowie Sekcji Lotni-

czej P. W. wykazują wielki zapał, wystawiając na Pierwszy Krajowy Konkurs Awjonetek w Warszawie w roku 1927. dwie awjonetki, z których jedna, mianowicie J. D. 2. konstrukcji J. Drzewieckiego zdobywa I. nagrodę. Drugą awjonetką była awjonetka R. i W. 1. konstr. pp. Rogalskiego i Wigury. Następnie wszyscy ci trzej konstru którzy zbudowali w roku 1928 trzecią awjonetkę b. ciekawej konstrukcji. Samolocik ten odznacza się małemi posłuszne w locie, start i lądowanie b. krótkie.

Oprócz tych najbardziej czynnych konstruktorów pracuje nad awjonetkami jeszcze cały ich zastęp. Z tych należy przedewszystkiem z uznaniem podkreślić pp. Medweckiego i Offierskiego, współpracowników fabryki „Samolot" Poznań - Ławica. Budują oni awjonetki odznaczające się wprost niebywałą wydajnością aerodynamiczną. Następnie zwrócić trzeba baczną



P. Działowski na własnej awionetce wziął udział jako gość w uroczystości otwarcia kursu, dokonawszy szeregu ewolucji nad lotniskiem.

stosunkowo wymiarami, łatwym pilotażem, doskonałą stabilizacją w locie oraz dużym pułapem (przeszło 6,000 m.). Samolot ten również z tego względu zasługuję na wyróżnienie, że pierwszy raz wziął udział w Międzynarodowym konkursie w Orly, gdzie budził duży podziw i uznanie dla polskich konstruktorów.

Następnymi konstruktorami są br. Działowscy — Kraków. Zbudowali oni dotychczas trzy awjonetki o stalowo-drewnianej konstrukcji; mianowicie, kadłuby z rur duralowych spawanych, usztywnione wewnątrz drutami stalowemi. Skrzydła natomiast drewniane o grubym profilu, zwężające się ku końcom. Wszystkie samoloty bardzo uwagę na awjonetkę p. inż. Cywińskiego „Podlaska Wytwórnia Samolotów" w Białej - Podl. Jest to typ samolotu niespotykanego dotąd nigdzie. Może być on dzięki ruchomej „karoserji" drewniano-płóciennej zamieniany na samolot pasażerski, wywiadowczy, myśliwski, sanitarny i bojowy. Jest on zaopatrzony jako samolot sportowy w silnik czeski „Walter" 60 M. K. i jest zdolny zabrać 3 osoby.

Następnie jeszcze śliczny samolot sportowy, wzorowany na płatowcu myśliwskim, zbudowali pp. Uszacki i Dąbrowski, współpracownicy fabryki samolotów „Plage i Laśkiewicz" w Lublinie. Oprócz tych wszystkich konstruktorów, których już poprzednio

wymieniłem, z b. dobremi wynikami pracują jeszcze następujący konstruktorzy: inż. Bobek „P. W. S. 5“ — Biała Podlaska, inż. Prauss — Polit. Warsz.; inż. Sapora — Katowice-Lotnisko, p. por. pil. Grzmilas, 3 pułk. lot. — Poznań-Ławica, p. Kozłowski, maturzysta z Kalisza, p. Stelmaszyk, ucz. szkoły technicznej — Wielkopolska, oraz p. pilot Skraba. Tylu posiadamy w Polsce konstruktorów awjonetek. Lecz nie wystarczy tylko budować samoloty, trzeba się uczyć na nich latać. Trzeba również zachęcać innych do współpracy na polu lotnictwa. I o tem pomyśleli nasi pionierzy sportu lotniczego. Korzystając więc z Tygodnia Lotniczego, wyruszył p. ppłk. pil. Ocetkiewicz w raid propagandowo-sportowy po całej Polsce, mając na celu propagandę idei lotnictwa sportowego wśród szerokich warstw społeczeństwa. Wziąwszy więc to sobie za cel wyruszył dzielny pilot z Kielc na „Albatrosie“ B. II. rano 2 września 1928 r. kierując się na Kraków, gdzie wylądował po 55 min. Zabrawszy nowy zapas benzyny i rycyny przyleciał do Katowic odległych o 70 km. po 52 minutach. Następnego dnia odbył się przelot do Poznania z zatrzymaniem w Lodzi. Cała trasa została przebyta w 4 godz. i 30 minutach.

4 września p. ppłk. wystartował do Torunia, a z Torunia do Warszawy, którą to trasę przebył w 3 1/2 godz.

Dn. 5 września nastąpił przelot do Lublina i Lwowa. Lecz tu niespodziewana kraksa; nagrzanie się motoru i lądowanie na świeżo zoranem polu. Po naprawie motoru nastąpił dalszy przelot i lądowanie o zmierzchu na lotnisku we Lwowie.

W dniu 6 września, na trasie Lwów — Stanisławów — Tarnopol, znów „nawalił“ motor, zmuszając p. ppłk. do lądowania. Dalszemi etapami były trasy: Tarnopol — Łuck — 2 godz., Łuck — Brześć n. B., 2 godz. 35 min.

W Łucku zażywał przejażdżki powietrznej tamtejszy wojewoda. Po locie ze wstydem się przyznał że dotąd był zaciętym wrogiem lotnictwa, teraz natomiast będzie gorącym propagatorem idei lotniczej.

8 września, przelot Brześć — Lida, 2 godz. 15 min., oraz Lida — Wilno, 1 godz. 15 min.

Dnia 9 września następuje lot na przestrzeni Wilno — Białystok, trwający 1 godz. 50 min., a potem powrót do Warszawy w ciagu 2 godz. Tak to w 7 dniach ten dzielny pilot — sportsmen przebył trasę o długości 3,080 km. P. ppłk. Ocetkiewicz odbywając swój raid, siał wszędzie ideę lotnictwa, to też zyskiwał wszędzie coraz to nowe zastępy zwolenników lotnictwa a może przyszłych pilotów i konstruktorów. — Bierzmy więc my, młodzi lotnicy, przykład z tego dzielnego pilota — propagatora i szerzmy ideę lotnictwa, a kiedy powstanie potężne polskie lotnictwo, będziemy mogli spokojnie patrzeć w przyszłość naszego narodu, wiedząc że spełniliśmy nasz obowiązek.

RYŻEWSKI JERZY, kl. VII.

OBRADY.

Między klasą czwartą a trzecią, czyli między plemionem Dzikich Orłów a Krwiożerczych Panter od dwóch lat toczyła się zacięta walka. Chociaż właściwie, co to była za walka? Plemię Dzikich Orłów miało dzielnych wo-

jowników i przebiegłego wodza a plemię Krwiożerczych Panter miało takich wojowników, co za świstem strzały, lub gwizdnięciem . . . kamyka pokazywali pięty. A wódz? Wódz podczas ataku był ostatni, a podczas ucieczki zmykał na czele równie dzielnych wojowników jak rączy jeleń. Może też właśnie dlatego otrzymał przydomek „Rączego Jelenia“.

To też Krwiożercze Pantery na każdym kroku ponosiły klęski. Raz Rączy Jeleń pożyczył od ojca stary cybuch (ojciec używał do palenia tylko cybuchów, twierdząc, że to najlepsza rzecz pod słońcem) i z wielkim triumfem przyniósł go do obozu, gdzie schował go w dołku pod drzewem. (plunąwszy dla pewności trzy razy, aby nikt nie ukradł tego cennego zabytku). Jakież było jego przerażenie, gdy wódz plemienia Dzikich Orłów, spotkawszy go na osobności, oświadczył z niewinną fiziognomią, że znalazł jakiś cybuch, (w dołku pod drzewem) który wybornie nadaje się na fajkę pokoju. . . . . .

I dużo, dużo jeszcze przykładów sprytu i dzielności plemienia Dzikich Orłów możnaby było wyliczyć, tylko że nie starczyłoby tu miejsca. Wódz ich zwał się „Wściekły Tępiciel“. Niektórzy domyślniejsi taką etymologię tego przydomka wyprowadzali: „Wściekły“ miało oznaczać, że podczas walki walczył wściekle jak zraniony lew, „Tępiciel“ zaś, że jak w walce był wściekle dzielnym, tak w nauce wściekle tępym i to razem składało się na tak piękny „epitet ozdobny“. W każdym razie chłop „first class“.

*
* *

Leśną ścieżynką skradały się tajemnicze, straszne postacie. Głowy ich były ustrojone w parę gęsich lub kogucich piór, przy pasach wisiały skalpy, dziwnie przypominające stare futrzane kołnierze, w rękach trzymały one jakieś mordercze narzędzia (stara dubeltówka bez cyngla, parę rewolwerów z dorobionemi, drewnianemi lufami i t. d.) Na samym przodzie szedł Wściekły Tępiciel. Niósł on coś w rodzaju pogiętego widelca, bez czterech kolców i zardzewiałą oś od wozu.

Podczas obrad, w razie zamieszania lub hałasu, wódz uderzał widelcem w oś, przywołując nazbyt ożywione zgromadzenie do spokoju, a jeżeli to nie pomagało, jedynym pozostałym z pięciu kolców kłuł winowajcę. To już napewno skutkowało!

Po chwili ukazuje się polana, cel ich wędrówki. Na środku polany leży kupa chróstu, przygotowanego na ognisko. Wódz i jego towarzysze usadowili się naokoło stosu; najpierw wódz, potem jego prawa ręka: „Lewa Ręka“ (jako, że wszystko robił lewą ręką), następnie „Chytry Osioł“ (jako, że raz prawił bardzo mądrze, a drugi raz zupełnie od rzeczy) przy prawym zaś jego boku usiadł „Dwa Zęby“ (stracił je podczas pewnej walki w dość prędki sposób i nosił potem w woreczku na szyi jako amulet) piąty zkolei usiadł: „Zielone Oko“ (albowiem w głowie miał jeszcze zielono i na wszystko patrzał zielonem okiem). Siedzieli w poważnem milczeniu. Wódz wyjął majestatycznie znany już nam cybuch i napełniwszy go czemś do tytoniu podobnem, czekał aż Lewa Ręka roznieci ognisko. Lewa ręka tarł z zapałem hubką o krzesiwo, a gdy wódz się odwrócił, wyjął pokryjomu z kieszeni zapałki i zapalił pośpiesznie wióry (wódz nie pozwalał używać zapałek). Buchnął wesoło ogień, a dym zaczął się wić

w siwych skrętach ku górze. Wódz zapalił cybuch, który pokolei okrążył wszystkich i pierwszy zabrał głos: „Towarzysze!! Nieprzyjaciele „Krwiożercze Pantery“ wytrzasnęli niewiadomo skąd wczoraj strzelbę (ma cyngiel i całą lufę!!) Trzeba im ją koniecznie sprzątnąć. Każdy pokolei wyrazi o tem swoje zdanie. Uff! Powiedziałem!“

Wstał Lewa Ręka, potoczył wzrokiem dokoła, przyłożył wskazujący palec lewej ręki do czoła i czekał niewiadomo na co. „Wyglądam w tej chwili bardzo mądrze z tym palcem u czoła, ale co ja im właściwie powiem“ — biadał w duchu. Wreszcie, po dość długim namyślę, jęknął: „Nie mogę mówić, jestem bardzo głodny“. Po tych słowach usiadł i z bolesną miną trzymał się za żołądek.

„Towarzysze“ — przemówił po nim Chytry Osioł — „Chętnie udzieliłbym wam swojej rady, (mówił w tej chwili wyjątkowo mądrze) ale obawiam się, że pomimo moich ogromnych wysiłków przystosowania się do waszego niskiego poziomu myśli, moje głębokie i dużo mogące w tej sprawie pomóc zdanie, nie zostanie zrozumiane i dlatego też oddaję głos Dwom Zębom“.

Dwa Zęby tymczasem kombinował pocichu, w jaki sposób wywiązać się z zadania: „Umiem dobrze po łacinie, a oni nic nie umieją. Po polsku zaś nie chcę mówić, boby poznali, żem głupi jak but“.

Więc odchrząknął i krzyknął: „Arma!“ (miało to oznaczać: „Towarzysze“, — przynajmniej według zdania wodza i jego przybocznej rady, — „virumque cano“ — ciągnął dalej z zapałem Dwa Zęby — „Troiae qui primus ab oris“ — towarzysze słuchali w nabożnem milczeniu i niekiedy przytakiwali z uznaniem. — „Italiam Zato profugus Laviniaque venit litora“ — grzmiały gromkie słowa w powietrzu. „Tak samo ja myślałem“ — krzyczał od czasu do czasu Lewa Ręka.

Nakoniec wodzowi znudziło się słuchanie owych niezrozumiałych bełkotów i zadzwonił widelcem w oś.

— „Proszę mówić po polsku“ — rzekł z odpowiednią jego godności powagą — „Ja wprawdzie rozumiem po hiszpańsku, (wszak tak ci mówił) ale przez wzgląd na innych, (sądząc po wyrazie twarzy) którzy jeszcze nie mieli sposobności do nauczenia się tego pięknego języka, postanawiam, aby obrady odbywały się tylko po polsku. Wolno jedynie używać wyrazów indyjskich“ — „Uff! Uff! Howgh!“ ryknęli towarzysze.

Biedny Dwa Zęby głowił się nad sposobem uratowania swego honoru. Wreszcie krzyknął: „Ja skończyłem swoją mowę. Prawdziwy wojownik nigdy nie powtarza tego samego poraz drugi. Uff! Powiedziałem!“.

Wtem Zielone Oko, którego zielonej głowie niezmiernie odpowiadało zielone tło polany i lasu, powstał szybciej, niż gdyby go wódz widelcem ukłuł i zawołał wielkim głosem: — „Mam plan, wielki plan! Należy zakraść się do obozu nieprzyjaciół i zabrać im strzelbę. To jest mój plan!!“ Wszyscy podskoczyli społem i hałasowali zawzięcie, radując się niezmiernie, a już najwyżej skakał sam wódz, zapomniawszy o tem, że Zielone Oko wcale nie odpowiedział na pytanie, tylko powtórzył to samo, na co on niedawno żądał odpowiedzi.

Dziki, wojenny taniec indyjski zakończył uwieńczone pomyślnym skutkiem obrady.

* * *

Pewnego pięknego poranku harcowały na tej samej polanie, te same postacie, tylko że uzbrojenie ich powiększyło się o jedną, starą dubeltówkę.

Dział Kroniki Literackiej OLGIERD KWIATKOWSKI, VII.

KRONIKA LITERACKA.

Znana powieściopisarka Zofja Nałkowska, autorka powieści: „Kobiety“, „Książę“ i nowszych jak „Romans Teresy Hennert“, „Chankas“ lub „Niedobrana miłość“, zadebiutowała ostatnio na scenie swą sztuką „Dom kobiet“, przyjętą bardzo życzliwie przez krytykę. Autorka w swem pierwszem słowie scenicznem wprowadza do teatru, już dzisiaj zapomnianą poezję. Treścią sztuki są tragiczne przeżycia bohaterki.

W drugim podobnym debiucie wystąpił Jarosław Iwaszkiewicz tragedją „Kochankowie z Werony“, będącą nowoczesną parafrazą znanej sztuki Szekspira „Romeo i Julja“.

Nagrodę artystyczną miasta st. Warszawy na rok 1930 przyznano Leonowi Wyczółkowskiemu, znanemu malarzowi. Oficjalne ogłoszenie nazwiska laureata nastąpi w dniu 3 maja b. r.

Własne przeżycia, począwszy od lat chłopięcych aż do wielkiej wojny, w której sam autor brał udział, ujęte w formę literacką, opisał Tadeusz Kudliński w powieści p. t. „Smak Świata“. Pasmo ciągłych rozczarowań usprawiedliwia ten wybór tytułu, dowodząc, że przynajmiej dla autora smak świata jest gorzki.

Znany powieściopisarz francuski Romain Rolland, laureat nagrody Nobla, autor „Collas Breugnon“ i wielu innych, wydaje życiorysy wielkich bojowników ducha p. t. „Heroiczne biografje“. Dotychczas ukazały się żywoty „Michała Anioła“, genjusza renesansu włoskiego, oraz „Ghandiego“, znanego przywódcy ruchu wolnościowego w Indjach i jego następcy „Rama Krishny“ zmarłego w roku 1886. W najbliższym czasie ukaże się dzieło tego samego autora p. t. „Vivikanada“ życiorys następcy Krishny. Cykl ten: „Ghandi“, „Rama Krishna“ i „Vivikanada“ ma wykazać, jak pewna idea może przechodzić z jednostki na jednostkę, nie tracąc wcale na żywotności, i skupiając dookoła swych przedstawicieli wielu zwolenników.

Młody, bardzo utalentowany poeta, Józef Czechowicz ogłosił nowy tomik poezyj: „Dzień jak codzień“, będącemi jednemi z najlepszych, jakie się w odrodzonej Polsce ukazały; wykazują one wspaniały rozwój talentu poety, rokujący wielkie nadzieje na przyszłość.

„Nieboską Komedję“ arcydzieło naszego wieszcza Krasińskiego wystawiono po raz pierwszy w Niemczech w Gera, w przekładzie poety niemieckiego Csokora.

Sławny poeta niemiecki, Heinrich Heine, nie posiada, dotychczas w swej ojczyźnie w Niemczech żadnego pomnika. W związku z tem wydał Pen-Klub Rzeszy odezwę wzywającą naród niemiecki do składania datków na budowę pomnika. Odezwę podpisali między innymi: Romain Rolland, Upton Sinclair, Rabindranath Tagore i Selma Lagerlöff.

Bogata i dziś bardzo popularna literatura wojenna, wzbogaciła się o nową powieść Rodion Markowitsa, zwanego „węgierskim Remarque“ p. t. „Syberyjski garnizon“, opisującą przeżycia jeńców wojennych w obozach koncentracyjnych Sybiru.

Dział kroniki: SZYMICZEK FRANCISZEK, VII.

KRONIKA

Rekolekcje

W dniach od 27 do 30 marca br. odbywały się w kościele katedralnym dla uczniów szkól średnich rekolekcje, prowadzone przez Ojca Burego z Oświęcimia. Rozpoczęły się one dnia 27-go błogosławieństwem i krótką nauką wstępną W następnych dniach odbyły się dalsze nauki. W sobotę dnia 30 marca uroczyście zakończono rekolekcje generalną komunją świętą.

Akademja ku czci Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Celem uczczenia imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego odbyła się dnia 23-go marca br. o godz. 12 i pół w Teatrze Polskim uroczysta akademja przy udziale władz cywilnych i wojskowych. Program był bardzo urozmaicony. Przemówienie wstępne wygłosił ppłk. dypl. Tadeusz Różycki. Nastąpiły produkcje muzyczne orkiestry policyjnej. Bardzo dobrze wypadły arje i pieśni wykonane przez Marję Bielecką i S. Romanowskiego. Szczególnie porywającemi okazały się pieśni legjonowe i żołnierskie w wykonaniu chóru „Echo“. Na zakończenie programu wykonano bardzo efektowny fragment sceniczny prof. Imieli — „Rok 1914“.

Publiczność dopisała.

„Sędziowie“ i „Wiara“.

Dnia 5 go kwietnia odbyło się w Teatrze Polskim o godzinie 3-ciej i pól przedstawienie teatralne dla młodzieży szkolnej. Wystawiono mianowicie ponury dramat St. Wyspiańskiego pt. „Sędziowie“. Jest to dramat, którego akcja rozgrywa się w karczmie żydowskiej we wschodniej Małopolsce. Partje tytułowe odegrali z powodzeniem: panie Zarębińska, Bielecka i Hałacińska, panowie Janowski, Dardzińki, Ryszkowski i Zastrzeżyński. Oprócz tego dano jednoaktówkę znanego śląskiego pisarza Morcinka pt. „Wiara“, której treścią jest dola i niedola górników.

Odczyty.

Niedawno odbyło się kilka odczytów w auli naszego gimnazjum, zorganizowanych przez Koło Geograficzne i Uniwersytet Jagielloński. Mianowicie dnia 26 marca mówiła p. Dr. Niemcówna „O Szwecji“. Dnia 2 go kwietnia odczyt prof. Małeckiego pt. „O Kirgizach“, a dnia 3 go kwietnia pana Kurka pt. „Historja X Muzy“. Odczyty te, jak zresztą wszystkie podobne inne cieszyly się wielkiem zainteresowaniem ze strony kolegów z klas wyższych.

Sprawozdania z wieczorków.
MŁODZIANOWSKI, kl. VII.

Wieczorek muzykalno-wokalny w Miejskiem Gimnazjum Żeńskiem.

Dnia 6-go kwietnia br. o godz. 17-tej w auli Gimnazjum Żeńskiego miał miejsce wieczorek urządzony staraniem Koła Rodzicielskiego przy Gimnazjum Żeńskiem na bardzo wzniosły cel; dochód bowiem przeznaczony został na kolonje letnie dla niezamożnych uczennic.

Na program złożyły się występy artystów Teatru Polskiego, jak p. Ireny Nettówny, [deklamacje], profesorów Państ. Kons. Muz. p. prof. Józefa Cetnera, prof. Szaleskiego i p. J. Konopasek-Szaleskiej. Prof. Cetner z prawdziwym artyzmem wykonał szereg utworów polskich kompozytorów, jak „Menuet“ Paderewskiego „Legenda i Dudziarz“ — Wieniawskiego. Również prof. M. Szaleski wykonał szereg utworów w znakomity sposób. Ponadto trio w osobach prof. Cetnera, prof. Szaleskiego i p. Konopasek-Szaleskiej wykonało dwa utwory Händla P. prof. Szaleskiej należy się uznanie za to, iż z tak wielkiem przejęciem się akompanjowała przez cały czas. Następnie występ prof. Instytutu Muzycznego p. Kwiatkowskiej, która odśpiewała z subtelnem wyczuciem odcieni harmonicznych „Serenadę“ Galla i „Kalinę“ Komorowskiego, nagrodz. burzą oklasków. Część programowa uczennic wypadła również dobrze. „Taniec kwiatów“ okazał się doskonałym, a na szczególne wyróżnienie zasługuje mała „róża polna.

Dalej nastąpiła deklamacja chóralna uczennic kl. V, które zyskały sobie pełne uznanie publiczności.

P. Zosia Zechenterówna wykonała dwa prześliczne tańce fantastyczne, nagrodzone burzą oklasków, co wróży młodej Zosi wielką przyszłość! Na zakończenie swych produkcyj uczennice zakładu wykonały krakowiaka; przy fortepianie p. Wretowska. Całość wypadła, krótko mówiąc, okazale. Uznanie należy się Zarządowi Koła Rodzicielskiego za tak ofiarną pracę przy urządzeniu tego wieczorku.

Wieczór recytatorki W. Rychterówn-j.

Dnia 22-go marca b. r. w sali Państwowego Konserwatorjum Muz. w Katowicach odbył się wieczór recytatorski znanej deklamatorki polskiej W. Rychterównej. P. Rychterówna wykonała z wielkiem powodzeniem cały szereg utworów poetyckich poetów polskich i angielskich. Oprócz tego wyrecytowała wyjątek powieści Żeromskiego pt. „Wiatr od morza". Wieczór ten stał się dla inteligencji katowickiej prawdziwą uc:tą duchową.

Koncert dla młodzieży w Teatrze Polskim.

Staraniem T. N. S. W. odbył się w sobotę dnia 15 III. br. II-gi koncert dla młodzieży szkolnej. W koncercie wzięli udział pp. J. Konopasek-Szalewska, M. Szalewski, J. Cetner, M. Bielecka i M. Tarnowski.

Na program koncertu złożyły się utwory klasyczne oraz arje z oper polskich (Zygmunt August, Straszny Dwór i t. d.). Wykonanie wszystkich utworów stało na wysokim poziomie odtwórczym. Duża frekwencja młodzieży świadczy, że myśl umuzykalnienia przyszłego społeczeństwa, propagowana tak gorliwie przez T. N. S. W. zaczyna rozniecać w młodych duszach zamiłowanie i zrozumienie dla sztuki muzycznej.

Podziękowanie.

Redakcja miesięcznika „Nasze Pisemko" przy Państwowem Gimnazjum klasycznem [ref.] w Katowicach, tą drogą dziękuje firmie Kom-Dro-Bit w Katowicach, ul. Florjana 5. za wolny datek w sumie 25 zł, przesłany administracji naszego miesięcznika.

Redakcja

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Prosimy nadsyłających artykuły, wiersze, szarady i t. d. o opatrzenie, ze względu na ułatwiony tok pracy redakcji, kopert z napisami: „Dział Literacki", „Dział Szarad", „Dział Matematyczny" i t. d. Artykuły te winny być nadsyłane jak najwcześniej; przyjmujemy tylko artykuły podpisane pełnem nazwiskiem.

J. Pawlik, kl. Ib. Wiersz słaby; narazie nie umieścimy. Prosimy o inne.

J. K., kl. IVc. Proszę zgłosić się do Redaktora Naczelnego w sprawie artykułu kolegi. Narazie nie umieszczamy.

H, Łakomski, kl. Ia. E. Koppel, kl Ic, L. Müller, kl. Ib, Marciniak J. kl. IIb, E. Kube, kl. Ia, Z. Siech, kl. Ib. Zagadki nie nadają się do druku. Prosimy mimo to o nowe.

R. Fernyś. Zagadka dobra; narazie nie umieszczamy.

Olszówka E. kl. IIc. Umieszczamy.

Widera A. kl. IIc, Narazie w tece. Prosimy o nowe.

Dyrda J. Umieszczamy.

Strzempek H., kl II c, Baron E., kl IV a. W jednym z następnych numerów.

Hetmańczyk A., kl. I a, Pieczyk H., kl. Ic, Jendresz B. kl. I b, Schnitzer K, kl. I a, Pawlik J., kl. I b, Moll P., II c, Politkowski J., kl. III a, Skornia J., kl. II b Nie umieścimy.

Dział wesołego kącika: TADEUSZ GADLEC, kl. VI a.

WESOŁY KĄCIK.

Uczony Staś.

Matka do ucznia: No Stasiu, powiedz panu profesorowi ile jest dwa razy dwa?

Staś: Sześć.

Matka: Widzi pan profesor, jaki mój Staś mądry, tylko o jeden się omylił.

— Proszę o pół porcji lodów.

— Są tylko całe.

— Dlaczego?

— Bo u nas cała porcja jest tak duża jak pół.

Co jest szczytem roztargnienia?

Przyszedlszy do domu, ubranie położyć na łóżku, a siebie chcieć włożyć do szafy.

Mądry Stefek.

Pewnego razu nauczycielka w szkole zapytała się Stefka, co by zrobił, gdyby na ulicy przypadkowo nadepnął panu na nogę? Stefek odpowiada: Powiedziałbym przepraszam.

— A gdyby ci dał cukierka?

Stefek: Nadepnąłbym mu na drugą nogę i powiedziałbym przepraszam.

W sądzie.

Sędzia do świadka: Słuchaj – no, co tobie przyszło w pierwszej chwili na myśl, kiedyś zobaczył podsądnego, uciekającego z tłomokiem przez okno:

Świadek: Kontent byłem, że to nie mój kuferek.

W szkole.

Nauczyciel [do ucznia]: — Co robi dobry katolik, nim się położy spać?

Uczeń milczy.

— No, cóż robi twoja matka przed spaniem?

Uczeń: — Kładzie zęby na stoliku.

Pechowiec.

— Co się stało, że tak narzekasz i piszczysz? Czyś chory?

— Szukałem dla siostry szpilki, przetrząsnąłem cały pokój i nie znalazłem. Wreszcie, zmęczony poszukiwaniami, rzucam się na fotel i . . . znajduje ją.

Pytania i odpowiedzi.

Dlaczego kaczka pływa po wodzie?
Bo ma za krótkie nogi, aby po dnie chodzić.

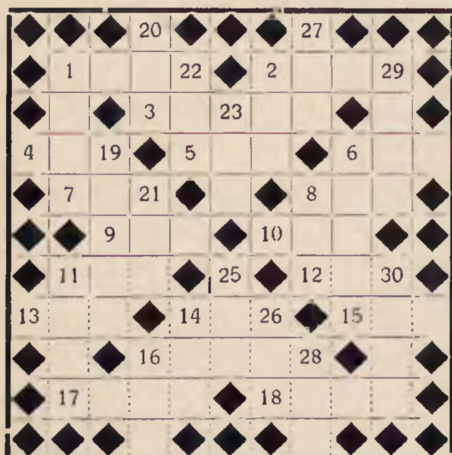
Kiedy zając najtwardziej śpi?
Gdy leży na kamieniu.

Dział szarad i zagadek: RYŻEWSKI JERZY, VIIa.

ZAGADKI I SZARADY.

I. Krzyżówka.

DYRDA JAN, kl. IIIc.

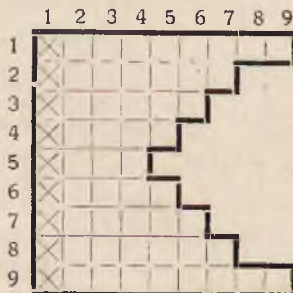


Poziomo: 1. zwierzę domowe (wspak), 2. oddział wojska, 3. ramię Wisły, 4. półwysep na morzu Bałtyckiem, 5. żądanie, 6 poeta polski, 7. ryba, 8. narzędzie [wspak], 9. głębia, 10. zwierzę żyjące w lasach [wspak], 11. zaimek wskazujący, 12. okres czasu, 13. imię żeńskie, 14. jest zazwyczaj ze skóry, 15. inaczej słup, 16. rzeka w Polsce, 17. miasto w Polsce, 18. imię żeńskie.

Pionowo: 1. Syn Adama, 11. figura planimetryczna, 19. sąsiedni kraj Polski, 20. część twarzy [wspak], 21. ojciec rodziny, która ocalała przy potopie, 16. zwierzę pociągowe, 22 warsztat okrętowy [wspak], 14. ptak słynny z piękności, 23. mały lasek, 25. dawniejszy władca Rosji, 2. ogród, w którym żyli Adam i Ewa, 26. inaczej setka, 27. zwierzę domowe, 8. otacza miasto, 28 spójnik, 6. tytuł książki, 29 gatunek wierzby [wspak], 30, napój lub roślina.

II. Łamigłówka.

(ułoż.: Olszówka Erwin, kl. II c.)



Znaczenie wyrazów:

1] Slawny wąwóz w Grecji
2] Kraj w Europie
3] Kwiat
4] Szybki bieg konia
5] Imię żeńskie
6] Rzeka w Wielkopolsce
7] Ptak domowy (l. mn.)
8] Miasto w Indjach
9] Kraj w Ameryce południowej

Przy dobrem rozwiązaniu pierwszy szereg, oznaczony krzyżykami, utworzy nazwę jeziora w Afryce.

III. Kwadrat magiczny.

DYRDA JAN, kl. III c.

a	a	a	a	a	a	a
a		a		a		a
a	d	d	e	e	i	k
k		k		k		l
l	n	n	n	n	p	p
r		r		s		s
t	t	w	w	y	z	z

Z liter utworzyć cztery wyrazy, któreby można czytać poziomo i pionowo.

Znaczenie wyrazów: 1] Rodzaj wodospadu. 2] Rzeka we Francji 3] Inaczej rozbiór. 4] Przyrządy.

Trafnych rozwiązań zagadek nadesłano tylko 34, co tłómaczy się tem, iż otrzymujemy bardzo dużo rozwiązań bez załączonego kuponu. Zwracamy więc uwagę na to, że przyjmujemy tylko rozwiązania wraz z kuponem. Bez kuponu rozwiązania są nieważne.

Prosimy także o nie nadsyłanie zadań i rozwiązań zadań matematycznych do „Działu zagadek", lecz do „Dzialu matematycznego". Koperty winny być opatrzone napisem „Dział matematyczny" względnie „Dział zagadek".

Prawidłowe rozwiązania nadesłali:

Cupryś Jan, kl. I c. Gabriel Leon, kl. II c. Golian, kl. II a. Golik Roman, II c. Górny, kl. I c Grzywa Roman, kl. I a. Halemba Paweł, kl. I c. Hetmańczyk Alfred, kl. I a. Hettwer Jan, kl. I c. Felis Ignacy, kl. I c. Kapias Alojzy, kl. I c. Kloska Franciszek, kl. I c. Koppel E., kl. I c. Kuszok Werner, kl. III b. Majewski Paweł, kl. I c. Mamok Norbert. Malczyk Norbert kl II a. Michalczyk Bernard. Mokros Jerzy, kl. I c. Musioł Franciszek kl. I c. Nowak Ginter kl. I c. Olszówka Erwin, kl. II c. Patryn Zenon, kl. III b. Pieczek Hubert, kl. I c. Pradella Edward, kl. I c. Putrek Jan, kl I b. Schnitzer Mieczysław, kl. II c. Skornia Józef, kl. II b. Skorupa, II a. Sroka, kl. I c. Szandaż, kl. I a. Ślęczek R., kl. IV c. Syrzysko Gerhard, kl. II a. Wicherkiewicz Jerzy, kl. I c. Widera Aleksander, kl. II c. Winkler Ewald, kl. I b.

Wyciąć i wraz z rozwiązaniem nadesłać do Redakcji.

DZIAŁ MATEMATYCZNY.

Zad. Nr. 31.

Pocisk armatni przebija deskę siłą uderzenia 5707200 kg. Ile razy trzeba bić po desce pięścią, aby przebić ją, jeżeli siła uderzenia pięści równa się 48 kg.

M. O.

Rozwiązania zadań.

Nr. 24.

$$\frac{1}{r_a} + \frac{1}{r_b} + \frac{1}{r_c} = \frac{1}{r},$$

gdzie r — promień koła wpisanego.

$$r = \frac{r_a \; r_b \; r_c}{r_a \; r_b + r_a \; r_c + r_b \; r_c}$$

$$S = \sqrt{r \; r_a \; r_b \; r_c} = \frac{r_a \; r_b \; r_c}{\sqrt{r_a \; r_b + r_a \; r_c + r_b \; r_c}}$$

$$r_a = \frac{S}{p-a}; \quad r_b = \frac{S}{p-b}; \quad r_c = \frac{S}{p-c}$$

Stąd:

$$a = \frac{r_a(r_b + r_c)}{\sqrt{r_a \; r_b + r_a \; r_c + r_b \; r_c}}$$

$$b = \frac{r_b(r_a + r_b)}{\sqrt{r_a \; r_b + r_a \; r_c + r_b \; r_c}}$$

$$c = \frac{r_c(r_b + r_c)}{\sqrt{r_a \; r_b + r_a \; r_c + r_b \; r_c}}$$

Nr. 25.

$$a_m = n; \; a_n = m$$

$$a_m = a_1 + r\,(m-1) = n$$

$$a_n = a_1 + r\,(n-1) = m$$

$$r\,(m-1) - r\,(n-1) = n - m$$

$$r\,(m - 1 - n + 1) = n - m$$

$$r = \frac{n-m}{m-n} = -1.$$

KUPON
do rozwiązania zagadek i szarad
z nr. 8.

$$a_1 = n + m - 1.$$

$$S = \frac{[2a_1 + r(m + n - 1)](m + n)}{2} =$$

$$= \frac{(2n + 2m - 2 - m - n + 1)(m + n)}{2} =$$

$$= \frac{(m + n - 1)(m + n)}{2}.$$

Nr. 26.

$$x^{2\lg^3 x - 1{,}5\log x} = \sqrt{10}$$

$$(2\lg^3 x - 1{,}5\lg x)\log x = \frac{1}{2}$$

$$4\lg^4 - 3\lg^2 x - 1 = 0.$$

$$\log x = \pm\sqrt{\frac{3 \pm \sqrt{9 + 16}}{8}} = \pm\sqrt{\frac{3 + 5}{8}}.$$

$$\log x_{I,II} = \pm 1.$$

$$x_I = 10.$$

$$x_{II} = 0{,}1.$$

Zad. Nr. 27.

Żarówka $12^1/_2$ watt. w ciągu $12^1/_2$ godz. $12^1/_2$ g.
Żarówka $12^1/_2$ watt. w ciągu 40 godz. zużyje

energji elektr. za $\frac{12{,}5 \cdot 40}{12{,}5} = 40$ g.

Żarówka 40 watt. w ciągu 40 godz. zużyje

energji elektr. za $\frac{\overset{8}{40} \cdot \overset{16}{40}}{\underset{5}{12} \cdot \underset{1}{5}}$ **1,28 zł.**

Odp. Żarówka 40 watt. w ciągu 40 godz. zużyje energji elektr. za **1,28 zł.**

Jerzy Szmandra, ucz. kl. VI a. G. P. w Katow.
Jan Żemełka, kl. VI a " "
Herbert Badura, kl. V b " "
Paweł Moll, kl. II c " "
Ginter Nowak, kl. I " "

Nr. 29.

Rozwiązać równanie:

$$\frac{x^3}{x^3 - 1} + \frac{(x + 1)^3}{x^3 - 1} = 3;$$

$$\frac{x^3}{x^3 - 1} + \frac{(x + 1)^3}{x^3 - 1} = 3;$$

$$x^3 + (x + 1)^3 = 3(x^3 - 1);$$

$$(x + x + 1)(x^2 - x^2 - x + x^2 + 2x + 1) = 3(x - 1)(x^2 + x + 1)$$

$$(2x + 1)(x^2 + x + 1) = 3(x - 1)(x^2 + x + 1)$$

$$(2x + 1)(x^2 + x + 1) - 3(x - 1)(x^2 + x + 1) = 0$$

$$(x^2 \times x + 1)(2x + 1 - 3x - 3) = 0.$$

$$(x^2 + x + 1)(4 - x) = 0$$

$$4 - x = 0.$$

$$\mathbf{x = 4.}$$

Sven Marjan Wolff, kl. VI a, G P. w Katowicach
Jerzy Szmandra, kl. VI a " "
Jan Żemełka, kl. VI a " "
Herbert Badura, kl. V b " "

Nr. 30.

Przyrost w 5-ciu minutach wynosi 4
W godzinie wynosi 4 · 12 = 48.
W dniu wynosi 48 · 24 = 1152.
Roczny przyrost wynosi 1152 · 365 = **420 480.**
Roczny przyrost ludności w Polsce wynosi **420 480.**

Jerzy Szmandra, kl. VI a.
Jan Żemełka, kl. VI. a.
Paweł Moll, kl. II c.
Ginter Nowak, kl. I c.

ADRES: Redakcja i Administracja: Katowice, Gimnazjum Państwowe, ul. Mickiewicza — Wszelkie artykuły i listy należy przesyłać na powyższy adres.
Opiekun mies. „NASZE PISEMKO" **Dr. Stefan Ciembroniewicz,** Katowice, Gimn. Państw.

Drukarnia Przemysłowa — Katowice, Wojewódzka 20.

Dział ogłoszeń: Jan Młodzianowski, kl. VII.

Składajcie w Miejskiej Kasie Oszczędności

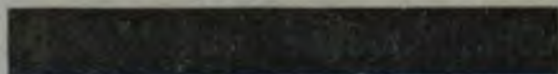
w Katowicach

ul. Pocztowa 7
(obok głównej poczty)



Organizujemy w wszystkich szkołach
Szkolne Kasy Oszczędności
Przyjmujemy wkładki począwszy
od 1.— złotego
za wysokiem
oprocentowaniem

Wypożyczamy darmo metalowe skarbonki oszczędnościowe



Oszczędzaj zawczasu
a będziesz miał w potrzebie

Treść numeru 8-go.

Drukiem Drukarni Przemysłowej — Katowice, ul. Wojewódzka 20. Telefon 2515.